

# MEDYCYNĄ.

CZASOPISMO TYGODNIOWE  
dla lekarzy-praktyków.

TREŚĆ. Prace oryginalne. Stosowanie potasu sozjodolowego przy leczeniu wrzodów wenerycznych miękkich. Podał Dr. K. Szadek.— Streszczenia i wyciągi. 129. C działaniu nasennem chlorku amonu. 130. O wpływie szycia na maszynie na rozwój fizyczny i na zdrowotność wśród robotnic.— Międzynarodowe kongresy lekarskie w Paryżu. — Odcinek. Dr. med. A. Hammond, Niemoc płciowa u mężczyzn i kobiet. Przełożył Dr. Józef Starkman. (Ciąg dalszy).—Wiadomości bieżące.—Ogłoszenia.

## Stosowanie potasu sozjodolowego przy leczeniu wrzodów wenerycznych miękkich.

Podał Dr. Karol Szadek z Kijowa.

Nowy przetwór jodowy—sozjodol—otrzymany po raz pierwszy w fabryce chemicznej H. Tromsdorffa w Dreźnie, przedstawia się w postaci bezwonnego, z białych kryształów złożonego proszku, bardzo łatwo rozpuszczalnego w wodzie, wysokoku i glicerynie; przy poddaniu go działaniu wysokiej temperatury, w obecności kwasu azotowego lub siarczanego wydziela się jod, ulatniając się w postaci pary. Środek wymieniony zawiera w sobie składniki, znane już nam jako dzielne środki przeciwnilne, mianowicie zaś: 52,8% jodu, resztki karbolu (20%), tudzież 7% siarki; oznacza się sozjodol formułą następują:



Własności przeciwnilne sozjodolu bardzo dokładnie zbadał ostatniemi czasy LANGAARDT (*Therapeutische Monatshefte*. 1888. September); na podstawie długiego szeregu poszukiwań i doświadczeń z tym środkiem, przychodzi on do wniosku, iż 1% proc. roczyn sozjodolu powstrzymuje rozwój kokków ropnych, w 2% proc. zaś roczynie drobnoustroje te giną; pod tym względem działanie kwasu sozjodolowego (sozjodolu), jakoteż soli sodowej ostatniego okazuje się jednakiem, gdyż za pomocą obu wymienionych środków udaje się obeckplodnić płytki z *Staphylococcus pyogenes aureus*. Jakkolwiek zaś wpływ sozjodolu i soli jego sodowej na rozwój drobnoustrojów gnilnych (*Fäulnisbacterien*) i grzybków pleśniowych (*Schimmelpilze*) wykazał się mniej energicznym, jednak i tu daje się osiągnąć powstrzymanie rozwoju drobnoustrojów.

Co się zaś dotycze stosowania leczniczego rozmaitych przetworów sozjodolowych (kwasu sozjodolowego, potasu, sodu, cynku i rtęci sozjodolowej), były one wypróbowane przez FRITSCHEGO (*Therapeutische Monatshefte* 1888. Juni), SEIFERTA (*Münchener medicinische Wochenschrift* 1888. 47) i innych auto-

rów przeważnie w rozmaitych cierpieniach jamy nosowej, przełykowej i krtani; otrzymane wyniki były zawsze bardzo pomyślne; w praktyce dermatologicznej przetworów sozjodolowych używał w licznych przypadkach LASSAR (*Viertelj. für Dermatologie und Syphilis 1888* pag. 101—102) i osiągnął też zadawalające rezultaty, które przemawiały za wybitnymi przeciwnościami i swoistymi własnościami sozjodolu; okazało się też, iż przetwory sozjodolowe bardzo się nadają do stosowania leczniczego w chorobach skórnych, gdyż z powodu swej łatwej rozpuszczalności łączą się z łatwością z rozmaitemi zaróbkami i tworzą przytem stałe twory chemiczne.

Jakkolwiek dotychczas użycie terapeutyczne przetworów sozjodolowych w chorobach skórnych i gardlanych wielokrotnie było omawiane przez wielu autorów, atoli w praktyce syfilidologicznej mało stosowano sozjodol, w literaturze albowiem odnośnej obcej nie znajdujemy wcale wzmianki o tem. Z tem większą przyjemnością musimy zanotować, iż pierwszą wiadomość o stosowaniu przetworów sozjodolowych przy leczeniu wrzodów wenerycznych podał nasz rodak, Dr. KOPYTOWSKI (*Gazeta lekarska 1889. 20 str. 406—411*). Stosował on sodek i potasek sozjodolowy w 9 przypadkach miękkiego szankra i 3 przypadkach dymienic wenerycznych; w przeważnej liczbie przypadków używał posypywania wrzodów proszkiem potasu lub sodu sozjodolowego, w 2 zaś przypadkach stosował 5%owy roztwór wodny sodu sozjodolowego. Opierając się na 12 przypadkach (treściwy opis których podaje w swej pracy), Dr. KOPYTOWSKI do następnych przychodzi wniosków: 1) Jako środek oczyszczający wrzody, sozjodol wcale nie ustępuje w swem działaniu jodoformowi. 2) Przetwory sozjodolowe, używane *per se*, przyspieszają rozwój ziarniny w gojących się wrzodach i w niedługim czasie zablizniają je.

Wkrótce już po pojawieniu się pierwszych prac dotyczących stosowania leczniczego jodolu w ogólności, powziąłem też zamiar wypróbowania wartości leczniczej przetworów sozjodolowych, mianowicie zaś przy wrzodach wenerycznych; uwzględniając zaś skład chemiczny sozjodolu, już *a priori* przypuszczałem iż przetwory ostatniego muszą posiadać dzielne przeciwnościami i przeciwpasożytnicze własności (co też wkrótce sprawdziło się), a więc mogłem spodziewać się iż sozjodol, z wielką korzyścią zupełnie zastąpi jodoform przy leczeniu wrzodów miękkich, tembardziej iż posiada jeszcze jedną zaletę, której brak jodoformowi, mianowicie bezwonność najzupełniejszą.

W istocie, oczekiwania moje bynajmniej zawiedzionemi nie zostały, gdyż otrzymane przezemnie w ciągu ostatnich 8 miesięcy wyniki stosowania przetworów sozjodolowych przy leczeniu wrzodów wenerycznych, okazały się bardzo zadawalającemi; w obec tego uważam za stosowne zwrócić uwagę szanownych Kolegów na nowy środek, jako bardzo skuteczny przy leczeniu wrzodów wenerycznych i zasługujący najzupełniej na dalsze wypróbowanie.

Stosowałem zwykle potasek sozjodolowy, który się przedstawia w postaci bezbarwnych, bezwonych kryształów, rozpuszcza się z trudnością w wodzie (w 100 częściach wody zaledwie 1,8 części potasu sozjodolowego); w wyskoku i glicerynie też nie łatwo jest rozpuszczalnym; zawiera w sobie 54% jodu.

Wymieniony przetwór sozjodolowy używałem dotąd w 30 przypadkach

wrzodów szankra miękkiego, stosując go w postaci mialko rozcieńzonego proszku *per se* lub też z domieszką kreoliny (1 część kreoliny na 100 części sozjodolu); oprócz tego używałem też maści złożonej z 10—15 części potasu sozjodolowego na 85—90 części wazeliny. Prawie we wszystkich pomienionych przypadkach potasek sozjodolowy okazał się nie mniej skutecznym od jodoformu; najlepsze rezultaty lecznicze otrzymywałem po zastosowaniu mieszanki sozjodolowej z kreoliną w początkowych okresach wrzodów wenerycznych. Zawsze udawało się za pomocą potasu sozjodolowego wyraźnie skrócić przebieg choroby, w ogólności zaś działanie sozjodolu na wrzody weneryczne pojawiało się w ten sposób, iż ropienie zmniejszało się, wrzody przestawały szerzyć się, dno oczyszczało się i pokrywało zdrową ziarniną, wreszcie po upływie 1—2 tygodni następowało zabliznienie wrzodów; nawet w uporczywych i długotrwałych przypadkach potasek sozjodolowy wywierał bardzo pomyślny wpływ na sprawę gojenia się i w niektórych przypadkach, uporczywych przedtem, po leczeniu jodolowem i jodoformowem przez 2—3 tygodni, stosowanie sozjodolu odrazu zmieniało całą postać sprawy i wygląd wrzodu; tak zwane wtórne, świeżo w okolicy pierwotnego wrzodu szankrowego powstałe wrzodziki po 2—3-krotnem posypywaniu proszkiem potasu sozjodolowego znikaly. W wielu przypadkach po oczyszczeniu wrzodów, gdyż takowe już się zaczęły okrywać ziarniną, stosowałem 10—15% maść sozjodolową; pod wpływem takiego leczenia zabliznienie wrzodów następowało również szybko i raźnie.

Z 30 przypadków wrzodów wenerycznych, leczonych przezemnie potasem sozjodolowym, w 28 przypadkach otrzymałem wyleczenie wrzodów, w 2-ch zaś z powodu małego skutku środka na liczne wrzody szankrowe; musiałem zwrócić się do innych środków. Najkrótszy przeciąg czasu, potrzebny dla zagojenia się szankrów leczonych za pomocą potasu sozjodolowego, wynosił 6 dni, najdłużej zaś trwała sprawa chorobowa—20 dni, średnia długość trwania wrzodu przy leczeniu potasem sozjodolowym wynosiła 16 dni.

Nadmienić tu jeszcze muszę, iż potasek sozjodolowy zastosowałem też w kilku przypadkach pierwotnego wrzodu przymiotowego, lecz nie otrzymałem wcale dodatniego wyniku, jakkolwiek albowiem nieczyste wrzody przymiotowe wkrótce się oczyszczały pod wpływem działania potasu sozjodolowego, zabliznienie się ich jednak przeciągało się i oprócz tego stwardnienie wrzodu nie ustępowało wcale, wskutek czego wnoszę, iż na wrzody przymiotowe, przetwory sozjodolowe nie oddziałują swoiście, a więc leczenia ręciovowego miejscowego nie mogą bynajmniej zastąpić.

Z powyżej zestawionego krótkiego streszczenia wyników, otrzymanych przezemnie przy stosowaniu potasu sozjodolowego w przypadkach wrzodu miękkiego (*ulcus molle*), pozwalam sobie wyciągnąć następnę wnioski co do wartości terapeutycznej sozjodolu: potasek sozjodolowy wykazuje swoiste działanie na szankry miękkie, zmniejsza wydzielinę ropną, oczyszcza wrzody, wstrzymuje dalsze szerzenie się ostatnich, wywołuje pojawienie się zdrowej ziarniny i szybko zabliznia wrzody szankrowe; należy więc zaliczyć go do rzędu środków działających specyficznę przy leczeniu wrzodów wenerycznych; potasek sozjodolowy bardzo jest łagodnym środkiem dla użycia w pra-

ktęce prywatnej, w obec swej bezwonnosci. Najlepsze wyniki dają się osiągnąć, przy stosowaniu go w początkowym okresie szankra w postaci proszka *per se* lub z domieszką 1% kreoliny, zaś po oczyszczeniu się wrzodów można zaprzestać na użyciu 10—15%-wej maści. Przy porównaniu wartości leczniczej sozodolu z takąż jodoformu i jodolu okazuje się, iż potasek sozodolowy wcale nie ustępuje w swej wartości leczniczej jodoformowi, a nawet go niejako w tem przewyższa, nie posiadając właściwej ostatniemu przykryj woni, co się zaś dotyczy porównania z jodolem, ostatni aczkolwiek też bezwonny, bezwarunkowo ustępuje w własnościach swych leczniczych sozodolowi, gdyż działanie jego na wrzody weneryczne jest mniej energiczne i nie zawsze występuje.

## STRESZCZENIA I WYCIĄGI.

129. HAGEN i HÄFLER (Eerlangen). O działaniu nasennem chloralamidu. Wyniki stosowania tego nowego środka nasennego są tak zdumiewające i tak na pozór niewątpliwe, że autorowie nie wahają się zalecać go, jako „jednego z najpewniejszych leków nasennych“, jaki znają.

Chloralamid jest to produkt otrzymywany z bezwodnika chloralu z formamidem; przedstawia się jako bezbarwne kryształy, smaku nieco gorzkawego, lecz bynajmniej nie przykrego. Ponieważ w roztworach alkalicznych ulega rozkładowi, najlepiej podawać go w roztworze słabo-kwaśnym. Autorowie podawali po przeważnie w opłatkach, lub w winie, ostatni sposób jest o tyle lepszy, że środek ten łatwo się rozpuszcza w roztworach wysokokowych.

Fabryka, wyrabiająca chloralamid podaje, jako wskazanie takie przypadki bezsenności, przy których niema zbyt silnych bólów, zwłaszcza zaś bezsenność przy niemocy nerwowej, cierpieniach rdzenia i przy wadach serca. Zwykła dawka wynosi 3 grammy.

Autorowie sądzą, że chloralamid należy do tych środków, które wywołują sen bezpośrednio; nie mogą oni w żadnym razie przyjąć wpływu li tylko psychicznego, dawali go bowiem chorzym niejednokrotnie bez ich wiedzy. Na korzyść działania bezpośredniego przemawia również i ta okoliczność, że w wielu przypadkach sen trwał jeszcze do późna nazajutrz rano i że chorzy po przebudzeniu robili zawsze wrażenie rozespanych, nigdy zaś nie spostrzegano osłabienia pamięci, co dowodziłoby pewnego szczególnego wpływu psychicznego.

Tam gdzie chloralamid był skuteczny, działanie rozpoczynało się po upływie pół godziny.

Dwa pierwsze przypadki, w których lek ten podawano, dotyczyły cierpienia serca. Dalej stosowano go przy całym szeregu cierpień systemu nerwowego, a nareszcie u suchotników w różnych okresach. W ogóle probowano tego środka u 25 chorych i 3 zdrowych, czyli w 28 przypadkach 118 razy.

Wyraźne snotwórcze działanie było w 26 przypadkach; w 16 wynik był znakomity, w pozostałych podobny, jak przy innych lekach nasennych. Zawiódł chloralamid w 2 przypadkach: w zniedołężnieniu umysłowym z porażeniem postępowem (*Dementia paralytica*) i w bardzo ciężkim przypadku suchot płucnych; wątpliwem było działanie w ostrem zapaleniu rdzenia (*Myelitis acuta*).

Autorowie dochodzą do następujących wniosków:

Porównanie chloralamidu z używanym oddawna chloralem zdaje się na zasadzie dotychczasowych danych przemawiać na korzyść pierwszego. Smak chloralamidu jest znacznie lepszy niż chloralu; co zaś najważniejsza, działanie snotwórcze chloralamidu jest o wiele większe niż czystego chloralu. Działanie

uboczne chloramidu jest bez wątpienia mniejsze; cena prawie ta sama jeżeli nie niższa.

Co się tyczy działania ubocznego, to chorzy po przebudzeniu doznają za ledwie nieznaczny ból i zawrotu głowy; spostrzegano to tylko w 8 przypadkach. W jednym przypadku było stale po przebudzeniu uczucie silnego głodu; raz również wystąpił zapad (*collapsus*), którego jednak nie można stanowczo czynić zależnym od leku.

Godnem jest uwagi, iż stosowano często ten środek u jednego i tego samego chorego, przyczem przekonano się, że przyzwyczajenie do leku nie następuje tak szybko, że przy następnych dawkach działanie nasenne jest takie same, jak przy pierwszych. Okoliczność ta przemawia również przeciwko li tylko psychicznemu działaniu leku. Przy innych środkach nasennych spostrzegano niejednokrotnie, iż po pierwszej dawce otrzymywano pożądaną wynik, późniejsze zaś były całkiem bezskuteczne.

Szczególne uwagę zwracają autorowie na to, że chloralamid nie posiada swoistego działania na bóle, lub inne objawy chorobowe. Jedynie przy dusznicy sercowej zdaje się mieć działanie swoiste. Tętno, które bardzo wiele pozostawiało do życzenia, poprawiło się znacznie po zadaniu leku i pozostało dobrem i później. Stosownie do materiału, jakim rozporządzano w klinice, podawano lek, o którym mowa, przeważnie w ciężkich zaburzeniach organicznych, gdzie wogóle środki nasenne działają trudniej, niż przy bezsenności czysto nerwowej, psychicznej. Zarówno w organicznych chorobach nerwowych, jako też w cierpieniach serca, płuc i nerek otrzymywano wyniki zadawalające. Wielce pożądanymi byłyby dalsze i liczniejsze próby nad działaniem chloralamidu w bezsenności czysto norwowej pod tym bowiem względem klinika prof. STRÜMPPELLA nie dostarczała odpowiedniego materiału. Niewątpliwem było również działanie przy bezsenności zależnej od silnych bólów.

Co się tyczy dawkowania, to w wielu razach, zwłaszcza u kobiet dostateczne są 2 grm. w ciężkich przypadkach należy dawać 3 grammy obojętnem jest pod względem skuteczności podawanie w opłatkach lub w winie.

Ujemnego wpływ na czynność serca, oddech, ciepłotę, trawienie i oddawanie moczu nie spostrzegano.

Na zasadzie powyższych danych zalecają autorowie chloralamid jako bardzo odpowiedni środek nasenny. Są bezwarunkowo przypadki, w których on nie działa, być może nawet, że przy dłuższem stosowaniu go w praktyce okaże się ujemne działanie uboczne w tym lub owym kierunku. Na podstawie jednak prób dotychczasowych zasługuje chloralamid na zaliczenie go do rzędu bardzo skutecznych środków nasennych. Dla praktyków, którzy często zmuszeni są zmieniać chorem leki, wielką wartość posiadać winien środek, którego działanie przy niskiej cenie jest tak znakomite.

(Münc. med. Wochschr. Nr. 30—1889). W. Sz.

130. Dr. HENSGEN. O wpływie szycia na maszynie na rozwój fizyczny i na zdrowotność srod robotnic (*Ueber der Einfluss der Nähmaschinenarbeit auf die körperliche Entwicklung und auf die Gesundheit bei Fabrikarbeiterinnen*). Autor, jako lekarz fabryczny, zestawia spostrzeżenia swoje w sposób następujący. 1) Szycie na maszynie wpływa w ogóle niepomysłnie na krążenie i sprawę tworzenia się krwi. 2) Powstrzymuje tym sposobem rozwój fizyczny młodych robotnic, wywołując, obok rozmaitych zaburzeń ustrojowych, zaburzenia w miesiączkowaniu 3) Od robotnic zatem w wieku od 14 do 16 lat chlebodawca powinien przed rozpoczęciem zajęć zażądać świadectwa lekarza, że szycie na maszynie dla danej osoby nie będzie związane z żadną szkodą dla zdrowia. 4) Szycie na maszynach w fabrykach nie powinno trwać dłużej dziennie nad 10, co najwyżej 11 godzin. 5) Należy zaprowadzać częste, chociażby krótkie przerwy i dać możliwość przebywania podczas takowych na otwartem powietrzu. 6) Należy zabro-

nić pracy nocą. 7) Należy polecić chlebobawcy, ażeby, w razie spostrzeżenia jakiegokolwiek zaburzeń, zależnych prawdopodobnie, od szycia na maszynie, natychmiast odmienił zajęcie.

(Schmidl's Jahrb. 6—1889). A. F.

## Międzynarodowe kongresy lekarskie w Paryżu <sup>1)</sup>

### I. Lecznictwo i nauka o lekach.

Zjazd ten pod przewodnictwem MOUTARDA MARTIN'A otwarty został w d. 1 Sierpnia.

#### 1) Leki kojące i przeciwgorączkowe. (*Analgetica et Antipyretica*).

A. Skład chemiczny, własności chemiczne i fizyologiczne; działanie ogólne i specjalne.

Sprawozdawca: DUJARDIN-BEAUMETZ.

Komitet organizacyjny zjazdu, podnosząc tę ważną kwestję, pragnął przede wszystkim zwrócić uwagę członków na następujące punkta:

Chciał postawić wskazania dla każdego z leków przeciwgorączkowych, wypróbować ich działania za pomocą fizjologii doświadczalnej, i zbadać skład ich anatomiczny, ażeby tym sposobem można było w grupie aromatycznej wynaleźć ciała, któreby posiadały własności kojące.

Od czasu jak chemia syntetyczna wykryła cały szereg środków przeciwnigilnych, przeciwgorączkowych i kojących, poczęto codziennie ze zdumiewającą szybkością odnajdywać nowe ciała tego samego rodzaju. Bezustannym tym wynalazkom robiono nawet zarzuty, polegające na tem, iż przed należytem poznaniem jednego leku, zastępowano go wkrótce nowym. Zarzut ten jest bezwarunkowo niesłuszny, nigdy bowiem nie może być zbyt wielką ilość leków, dzięki którym jesteśmy w stanie ukoić cierpienia i tym sposobem wprowadzić w czyn słowa Hippokratesa: „Kojenie bólu jest dziełem boskiem“!

Niezmiernie ważnem jest postawienie dokładnych wskazań leczniczych dla każdego z tych ciał i poznanie ich działania. Ból jest to zbiór objawów; łatwo zatem pojąć, dlaczego środek kojący, który uspokaja migrenę, nie działa przy bólu zależnym od obrażenia systemu nerwowego i dlaczego środek taki zmniejsza bóle nerwowe, a bezskutecznym jest przy bólach gośćcowych. Nie należy przeto gardzić zdobyczami chemii, lecz stosować je jaknajkorzystniej.

Kwestya działania fizyologicznego jest bardziej zawiła i trudniejsza, a przy tem niezmiernie ważna. Idzie tu przede wszystkim o działanie przeciwgorączkowe. Działanie fizyologiczne większości tych leków kojących i przeciwgorączkowych, jak również nowego działu leków przeciwciężotnych (*antithermica*) udowodniło, o ile uzasadnionym był pogląd tych, którzy ciepło zwierzęce czynili zależnym od kilku czynników; widzimy bowiem, że leki te stosownie do ich działania, rozpadają się na trzy działy. Do pierwszego należą leki przeciwfermentacyjne, które jednocześnie zmniejszają nadmierne wydzielanie potu w ten sam sposób, jak sprawę fermentacji. Leki działu drugiego działają bezpośrednio na ciałka krwi i obniżają ciepłotę, zmniejszając siłę oddechową (*Respirationskraft*) krwi. Trzecie wreszcie warunkują zmniejszenie gorączki działaniem bezpośredniem na ośrodki rdzeniowe, zwłaszcza zaś na ośrodek ciepłoty. Te ostatnie tylko posiadają własności kojące.

Skoro stosowanie bromu, jako środka leczniczego oddało niezaprzeczone usługi przy skurezach nerwowych, to ważnem było by wynalezienie środka,

<sup>1)</sup> Podług sprawozdania Internat. klin. Rundschau.

którym by można było brom zastąpić i prawdopodobnem jest, że środek taki dałoby się wynaleźć w tej ostatniej grupie leków kojących.

Ostatni wreszcie punkt na który chcę zwrócić szczególną uwagę, jest nieco skomplikowany i stanowi najzawilszy przedmiot współczesnej terapii.

Przedstawienie za pomocą formuły chemicznej działania leczniczego danego ciała stanowi kwestyę, na którą w przyszłości zwrócą uwagę wszyscy terapeuci.

Dzięki postępom chemii, możemy już dzisiaj z łatwością zmieniać budowę atomową wielu ciał grupy aromatycznej. Zrobiono to już dla niektórych leków, że wspomnę przedewszystkiem o kofeinie; możemy już dzisiaj, wprowadzając do formuły kofeiny grupę etylową, albo metylową, lub też hydroksylową zmienić własności tego leku i w miejsce środka tetanizującego otrzymać lek wywołujący drgawki, a przedewszystkiem lek kojący. Byłoby rzeczą niezmiernie ważną abysmy mogli poznać budowę atomową wszystkich leków przeciwgorączkowych i kojących, znać ogólne prawa tej budowy i wiedzieć *a priori* o ich własnościach leczniczych.

Na podstawie dotychczasowych prac w tym kierunku można by ustanowić prawo, któreby pozwalało z góry oznaczyć działanie przeciwnie, przeciwgorączkowe i kojące nowych leków z grupy aromatycznej: działanie przeciwnie posiadałyby przedewszystkiem derywaty hydroksylowe (*Phenol, Naphthol* etc.); przeciwnie—przeważałoby w derywatach amidowych, które miałyby również własności kojące, lecz dopiero po zamienieniu atomu wodoru przez rodnik tłuszczowy (*Fett-Radical*).

#### B. Działanie fizjologiczne leków przeciwgorączkowych grupy aromatycznej, pobudzających nerwy.

**LÉPINE:** Działanie tych środków jest bardzo skomplikowane; z jednej strony działają hamująco, podobnie jak chinina, z którą mają pewną analogię, na czynność protoplazmy, z drugiej strony powodują po większej części rozpad ciałek krwi, bądź przez zmianę hemoglobiny na methemoglobinę, bądź też niszcząc same ciała. Najwybitnijszem jednak jest działanie ich na system nerwowy, jak to wykazały liczne badania nad antypiryną; ja pierwszy zwróciłem uwagę na to, że antypiryna uspokaja ból, i że wszystkie leki przeciwgorączkowe działają jednocześnie na nerwy; pogląd ten potwierdziły badania **LABORT**'a nad kojącem działaniem chininy.

Ostateczny wynik bardzo licznych doświadczeń jest ten, że ciała, o jakich mowa, wywierają zabójcze działanie na protoplazmę, w mniejszym jednak stopniu, niż chinina.

Głównie jednak działają one na system nerwowy tonizująco, a zwłaszcza wzmacniająco nerwy, zmieniając jednocześnie wrażliwość i wytwarzanie ciepła i zmniejszając zużycie węgłowodorów. Oznaczenie ich nazwą leków kojących nie daje dostępnego pojęcia o sposobie działania.

**MASJUS** sądzi, że obawy przy stosowaniu tych leków w chorobach gorączkowych są płonne, że przeciwnie uważa je w tych cierpieniach za bezwarunkowo wskazane, zdanie to wypowiada on na podstawie licznych swych spostrzeżeń nad chorobami gorączkowymi, w których podawano wzmiankowane środki. Co się tyczy wyboru leku, to próbował on wszystkich, nawet najmniejbezpiecznych i przekonał się, iż najlepszym środkiem przeciwgorączkowym jest antypiryna; ona również w dużych dawkach okazała się bardzo skuteczną w migrenie.

**WILLIAMS** jest odmiennego zdania; sądzi on, że leki, które podajemy celem zmniejszenia gorączki przedstawiają pewne niebezpieczeństwo. Przy tyfusie np. można je dawać w odpowiedniej dawce tylko w pierwszym okresie, w dalszych okresach bez potrzeby osłabiają chorego i opóźniają wyzdrowienie.

Zupełnie inaczej zapatruje się na działanie kojące: jako takie, są bardzo korzystne nawet do użytku codziennego i pierwsze miejsce między nimi zajmuje antypiryna.

### C. Stosowanie i działanie leków przeciwgorączkowych.

DEPLATS (Lille). Leki te zasługują na nazwę przeciwgorączkowych, a nie regulujących ciepło, działają bowiem tylko w stanie gorączkowym, na ciepłotę zaś osobników zdrowych pozostają bez wpływu. Jest to własnością wszystkich środków przeciwgorączkowych. Jeżeli niektórzy badacze tego niespostrzegali, to jedynie dlatego, że działanie leków rozpoczyna się wkrótce po ich podaniu, trwa krótko i ustaje w czasie, jaki upływa pomiędzy jedną a drugą wizytą lekarza. Często gorączka podnosi się już po upływie 2—3 godzin. Bładość twarzy, dreszcz i duszność — zwiastuny nowego podwyższenia ciepłoty — uważają niektórzy za objawy, zależne od lekarstwa. Jest to stanowczo pogląd fałszywy. Leku przeciwgorączkowego nie można czynić odpowiedzialnym za wzmożenie się gorączki po ustaniu działania, podobnie jak powrót bólu nie zależy od morfiny, która swoje zrobiła, skoro ból na pewien czas ustąpił.

Zachodzi pytanie, czy taki krótkotrwały spadek ciepłoty jest dla chorego pożądanym i pożytecznym. Pytanie to jednak może postawić ten tylko, kto sam nie doznał nigdy ulgi, jaką sprawia zmniejszenie się gorączki.

Można się nie zgadzać na stanowczy wpływ leków przeciwgorączkowych w ciężkich stanach gorączkowych, nikt jednak po ścisłej obserwacji nie może nie przyznać, że przy zapaleniach i gorączkach krótkotrwałych działanie ich jest zbawiennem. Lekarz, posiadając różne środki przeciwgorączkowe, jest panem gorączki, może on np. jedną dawką antypiryny zniżyć ciepłotę, a tem samem uspokoić ból głowy, bredzenie i drgawki, w nocy zaś może zapewnić spokój i choremu i otaczającym.

Jest to pierwsze, lecz nie jedyne, dobrodziejstwo metody przeciwgorączkowej. W ciężkich chorobach gorączkowych: w ospie, plonicy odrze, róży i t. p., przy których ciepłota znacznie jest podwyższona, znajduje również zastosowanie antypiryna i analogiczne jej środki. Jako przykład przytoczę ospę. Wiadomo, jak ciężkim jest stan chorego pod koniec okresu wysypkowego: Twarz zaczerwieniona, silny ból głowy i pleców, ciepłota 40,5 a nawet 41°C. Doświadczenie uczy, iż stan taki nie trwa zbyt długo, że po upływie 12—24 godzin gorączka się zmniejsza. Dla lekarza jest to wystarczającym, aby mu dodać odwagi i cierpliwości; dla chorego jednak, który niemiernie cierpi, ulga jest bardzo pożądaną. Dajcie takiemu choremu 1,0 antypiryny, 0,15 thalliny, lub jakiegokolwiek innego z leków przeciwgorączkowych — w tym razie wszystkie są dobre, nawet kwas karbolowy daje dobre wyniki — a po upływie niespełna pół godziny spostrzeżecie spadek ciepłoty i jednocześnie ustąpienie innych dolegliwości. Jeżeli po upływie 1—3 godzin gorączka wraz ze swemi objawami powróci, dajcie ponownie dawkę tegoż samego leku, aż do czasu póki wysypka się nie skończy, póki nie minie okres krytyczny.

To samo daje się spostrzegać w innych stanach gorączkowych, nawet w zimnicy, której napad można w ten sposób osłabić.

Wiele już rozprawiano o metodzie przeciwgorączkowej przy tyfusie i zdaje się, że wogóle zarzucono ją. Sądzą jednak, iż wkrótce do niej powrócą i rozpoczną ponowne próby. Fakta znaczą więcej, niż teoria; te zaś wskazują wyraźnie, że chory tyfusowy, po ustąpieniu gorączki, staje się odporniejszym, mniej cierpi i ma więcej szans na wyzdrowienie. Obserwując oddzielnie każdą funkcję: oddech, krążenie, wydzielanie, unerwienie i odżywianie, możemy się przekonać, iż odbywają się one o wiele lepiej u tyfusowego, który podlegał leczeniu przeciwgorączkowemu.

Co się tycze sposobu stosowania tej metody, to takowy bywa rozmaity.



W gorączkach szybko przebiegających pierwszeństwo oddać należy lekowi przeciwochorączkowemu; w długotrwałych natomiast, stale wzmagających się, odpowiedniejsze są zimne kąpiele, podług metody Brandt'a.

STOCKVIS (Amsterdam) sądzi, że środki regulujące ciepło, stosowane przy gorączce stałej jako przeciwochorączkowe, są niebezpieczne.

SEMMOLA (Neapol) podziela w zupełności zdanie Stockvis'a, a nawet jest zdania, że leki te działają w takich razach trująco; chory wprawdzie doznaje na pewien czas spokoju, lecz okupuje go kosztem sił swych.

HÉNOCQUE radzi stałe badanie krwi chorych, przyjmujących leki przeciwochorączkowe. Najpraktyczniej dokonywać tego za pomocą analizy spektralnej.  
(d. c. n.)

## ODCINEK.

### Niemoc płciowa (*Impotentia*) u mężczyzn i kobiet.

Przez D-ra Med. A. H a m m o n d'a

Generalnego lekarza armii Stanów Zjednoczonych, Profesora Psychiatrii i Neurologii  
w Szkole Medycznej w N.-Y. etc.

Przekład D-ra Józefa Starkmana.

(Ciąg dalszy.—Zobacz Nr. 34).

#### b) Utrata popędu płciowego skutkiem samogwałtu.

Po nadmiernym onanizmie wywiązuje się z czasem w pewnym stopniu niemoc płciowa przy normalnym popędzie płciowym i możliwości zapłodnienia. Fantazja pobudza do spółkowania w daleko wyższym stopniu aniżeli naturalny popęd: podrażnienie fizyologiczne. Onanista stara się pobudzać swą fantazję za pośrednictwem czytania pobudzających książek i oglądania podniecających rycin. Wkrótce jednakże spostrzega, że podniety fantastyczne, które kiedyś wystarczały do wzbudzenia w nim popędu, stopniowo siłą swą tracą, zupełnie tak samo jak ostra przyprawa, pobudzająca apetyt tylko do pewnego czasu, a następnie nie wywierająca już tego skutku. Wyobraża sobie w umyśle coraz rozkoszniejsze i nienaturalniejsze sytuacje i w końcu dochodzi do tego przekonania, że naturalny akt spółkowania nie zaspakaja jego żądań, albowiem rzeczywistość stoi o wiele niżej od jego oczekiwań. Wreszcie staje się względem kobiet niedoleżnym: nie odczuwa już więcej pociągu do spółkowania, lecz oddaje się całkowicie wstrętnemu nałogowi, wyszukując najrozmaitsze podniety dla pobudzenia, wyczerpującej się coraz bardziej, mocy płciowej. Tego rodzaju indywiduala unikają kobiet, stają się ich prawdziwymi nieprzyjaciółmi i w końcu tracą zupełnie popęd płciowy.

Przypadki tego rodzaju winny być ściśle wyróżniane, od wydarzających się znacznie częściej, w których utraconą została siła naprężania członka, stan który wcześniej lub później i u oddających się samogwałtowi następuje. Pierwsze jest zbroczeniem umysłowem, drugie cielesnem, jakkolwiek bardzo często oba te stany spotkać można u jednego osobnika.

Młodzieniec, którego ojciec pragnął ożenić, odmawiał bezustannie, bez poważniejszego powodu, wstąpienia w związek małżeński, w końcu wyznał, że nie czuje żadnego pociągu do życia płciowego i prosił aby go od tego zwolniono. Ojciec dbający o stan zdrowia swego syna, zażądał bezwarunkowo aby zasięgnął porady lekarskiej i wskutek tego, pewnego dnia zjawił się u mnie. Gdy przyszedł po raz pierwszy, zażądał aby ojciec zostawił nas samych, i wówczas wyznał, że od kilku lat oddawał się samogwałtowi, chociaż nie w wysokim sto-

pnium. Czasami spółkował także i jak twierdził w zupełnie zadawalający sposób. Ostatecznie jednakże przyszedł do przekonania, że samogwałt sprawia mu więcej przyjemności, i że go nie tak męczy. Zresztą zeznał, że nie czuje innej potrzeby zadawania funkcji płciowej, gdyż ta go najzupełniej zadawała. Staralem mu się wytłumaczyć, jak zgubny wpływ wyrzecz musi postępowanie jego, zarówno na możliwość spółkowania jak i na układ nerwowy. Wszystko na nie się nie zdało, a gdy mnie pożegnał byłem przekonany, iż jest to jedno z tych zbożeń w zaspokojeniu funkcji płciowej, która ustępuje wszelkiego rodzaju metodom leczniczym. Otwarty i cyniczny sposób w jaki wyznał przedemną o swem postępowaniu, utwierdził mnie w przekonaniu, że zrobionem ono zostało pod pewnem już nabytem zbożeniem umysłowem, które, z czasem prawdopodobnie w zupełności nim zawładnie. Przez czas długi o nim nie słyszałem, aż pewnego dnia gdy doszedł już do siły wieku odwiedził mnie znowu w towarzystwie pięknej i młodej kobiety, którą jako swą żonę przedstawił. Powinshawawszy, poprosiłem ją do następnego pokoju. Natychmiast objawił, że w rok po ostatniej bytności u mnie, przyszedł ostatecznie do przekonania, że zdanie moje co do niego było trafnem. Skutkiem tego postanowił pędzić inny sposób życia i w tym celu składał z ojcem wizyty osobie z którą go ożenić zamierzył. Nie mógł się jednakże na to zdecydować. Później przez dłuższy czas odwiedzał domy publiczne, do spółkowania jednakże namówić się nie dał. Miał swoje odrębne poglądy na moralność i pochodzenie, i był w swoim rodzaju stróżem czystych obyczajów. Podobne postępowanie nie pozostało na niego bez wpływu, mimo to wstręt do spółkowania istniał bez przerwy a zwłaszcza do kobiet, które jak się wyrażał, handlują miłością. Postanowił następnie zawrzeć stały stosunek z kobietą aby się przekonać czy jest zdolny do spółkowania i czy potrafi wypełnić warunki jakie wkłada na mężczyznę pożycie małżeńskie. Wybrał kobietę, która wydawała mu się właściwą. Po tygodniu jednakże wspólnego mieszkania rozłączył się z nią, gdyż nie umiała go podrażnić na tyle aby mógł spółkować.

Na miesiąc przed zjawieniem się do mnie przebywał w towarzystwie przyjaciela w pewnem mieście, w którym gościł cyrk koczujący. Tu zakochał się w konnojezdce, która wykonywała nieustraszone skoki na koniu. Robił jej propozycje w początkach, które ona z pogardą odrzucała. W końcu obiecał się z nią ożenić. Zgodziła się na to chętnie i związek małżeński tego samego dnia został zawarty. Od tej chwili czuł się najszczęśliwszym. Przypadek ten przeto skończył się o wiele pomyślniej niż tego po wszystkim spodziewać się można było.

### c) Utrata zmysłu płciowego skutkiem zbożenia w odbieraniu wrażeń.

Wydarzają się niekiedy zbożenia w popędzie płciowym daleko nienaturalniejsze aniżeli w wyżej przytoczonym przypadku samogwałtu. Podobne przypadki opisywane bywają głównie przez lekarzy zajmujących się medycyną sądową, przedstawiają jednakże i dla nas tu wybitne znaczenie.

Zacniemy od najzwyczajszej formy, którą wypada raczej za chorobę niż za rozpustę uważać, od tak zwanej pederastyi, której poważnie oddają się ludzie zepsutych obyczajów, utraciwszy bowiem wrażliwość normalną do prawidłowego spółkowania, szukają w nowych sposobach rozkoszy, której zwykłą drogą już nie odczuwają. Powtarzamy jednakże raz jeszcze, że dzieje się to częściej skutkiem chorobliwej skłonności, a ludzie dotknięci nią głośno wyrzekają często na stan ten anormalny, któremu oprzeć się nie mogą. W pierwszym razie niemoc płciowa powstaje skutkiem postępowania osobnika, w drugim zaś wytwarza się w skutek otrzymywania zbożonych wrażeń płciowych.

TARDIEU <sup>1)</sup> wyraża się o tym stanie w następujący sposób:

„Nie kuszę się wyjaśnić tego co jest nie zrozumiałem i wyrzec ostatnie słowo dotyczące pederastyi. Zastanowić się jednakże wypada: czy rozpusta ta i występki nie mieszczą w sobie nic więcej nad zepsucie obyczajów, nad jedną z owych form *psychopatie sexualis*, z któremi nas KAAAN poznał. Tylko niepowściągnięty popęd i wysoka zmysłowość mogą nam wyjaśnić owe przypadki pederastyi, które wydarzają się u ludzi żonatych i ojców rodziny, którzy prócz naturalnej skłonności do kobiet oddają się jeszcze podobnemu nienaturalnemu zaspakajaniu swych popędów. O sposobie myślenia i otrzymywanych wrażeniach przez pederastów powziąć można wyobrażenie dopiero, czytając listy, wyrażające ich cierpienia.”

„CASPER posiadał dziennik człowieka z wyższej klasy społeczeństwa, który codziennie zapisywał w nim swoje przygody i wrażenia. Pomieścił w nim z bezprzykładnym cynizmem swe nawyknięcia, które uprawiał od przeszło trzydziestu lat, a podczas których miał także stosunki z kobietami. Spaczony ten popęd wzbudzony w nim został przez stręczycielkę. Opisane to jest tak ohydnie i wstrętnie, że pióro wzdryga się na myśl przepisania podobnych bezceństw i powtórzenia przytoczonych nazw.”

„Miałem często sposobność czytywać listy pederastów i zauważyłem, że zwykle w najnamyślniejszy sposób używali słów, których używa się do wyrażenia idealnej miłości.”

„Podobnie, w niektórych przypadkach, niepodobna nie zauważyć zaburzeń w funkeyi myślenia. Obserwując zapamiętałość i dziką lubieżność podobnych osobników, porażające ludzi wykształconych i wysoko położonych, niepodobna nie przypuścić zboczenia umysłowego. Zkąd inąd prawie o tem i wątpić nie można, bo wężmy tylko dla przykładu opis jaki mi dostarczył agent tajnej policyi, poświęcający się śledzeniu pederastów, a w którym był bardzo zręczny i doświadczony. Jedno z indywiduów dotknięte omawianem zboczeniem, mężczyzna, cieszący się powszechnym szacunkiem upadł tak nisko, iż po ulicach gromadził około siebie obdartych i zabrukanych uliczników, klękał przed nimi, całował namiętnie nogi i prosił aby byli powolni jego zdrożnym nawyknięciom. Inny doznawał rozkoszy w otrzymywaniu kopnięć, i deptania pośladków przez żebraka. Co pomyśleć można o podobnych indywiduach innego, jak to, że ulegli zboczeniu umysłowemu?”

Przypadki zboczonego popędu płciowego wyrażające się obojętnością dla płci odmiennej, a w rezultacie prowadzące do niemocy opisali SERVAES <sup>2)</sup>, KRAFFT-EBING <sup>3)</sup> LIMAN <sup>4)</sup>, LEGRAND du SAULLE <sup>5)</sup>, CHARCOT MAGNAN <sup>6)</sup> i inni. Wiele przypadków miałem okazję obserwować, i jeżeli by można się obejść bez opisu tych wstrętnych szczegółów byłoby bez kwestyi przyjemniej; opis jednakże niektórych, dla gruntownego zbadania przedmiotu, uważamy za nieunikniony.

Szczegóły podobnego przypadku, które acz dokładnie zostały poznane, jednakże pozostawiły w gruncie rzeczy niejedną wątpliwość, opisał BECK <sup>7)</sup>.

<sup>1)</sup> „Sur les attentats aus moeurs”. Paris 1858 p. 125. 2-me édition.

<sup>2)</sup> „Zur Kenntniss von der centrären Sexualempfindungen”. Archiv. für Psychiatrie und Nerven krankheiten, 1876, p. 484.

<sup>3)</sup> „Über gewisse Anomalien des Geschlechtstrieb,” u. s. w. Archiv für Psychiatrie, 1877, p. 291.

<sup>4)</sup> Casper's Lehrbuch, 6-te Auflage p. 509.

<sup>5)</sup> „Les signes physique des folies raisonnantes”. (Discussion) Annales médico psychologiques, Mai 1875, p. 431 ff.

<sup>6)</sup> „Inversion du sens genital” Archives de Neurologie Nr. 7, 1882 i 12, 1882.

<sup>7)</sup> „Medical Jurisprudence vol. 1. 1860, p. 732.

Dotyczą one niejakiego Spragues'a, który w Brooklynie oskarżonym został w roku 1849 o popełnienie rabunku na ulicy. Dokonał go w następujących okolicznościach: Oskarżony, z powołania drukarz, napadł, idąc do fabryki, młodą kobietę, obalił ją na ziemię i zerwawszy trzewik uszedł. Pomimo, że miała przy sobie zegarek fancuszek i inne drogocenne przedmioty, nie dotknął ich nawet i zresztą względem napadniętej żadnego innego nie dopuścił się gwałtu. Przy badaniu sądownem został uniewinnionym jako uznany za niepoczytalnego."

Głównym świadkiem był ojciec oskarżonego, powszechnie poważany kanonodzieja, którego zeznania stwierdzili i inni, liczni świadkowie. Pradziadek, babka, stryj, trzy ciotki i dziadek Karola Spragues są albo byli obłąkanymi. On zaś w młodości otrzymywał niejednokrotnie silne uderzenia w głowę i upadł na nią. W rok po ostatnim upadku, począł skarżyć się na bóle głowy; a otaczający zauważyli znaczne zakłębienie obudwu oczu. Jednocześnie zauważono, że zabierał i ukrywał trzewiki kobiet należących do jego rodziny. Zwyczaj znajdowano je, po pewnym czasie, między piernatem a siennikiem, w jakiej szafie z bielizną lub na strychu, przyczem były zwykle silnie nasiąknięte wodą i jak sznur skręcone. Podejrzanie padało na służbę, a sprawca, pomimo, że go często zapytywano, nie przyznawał się do tego czynu; dopiero w ostatnich sześciu latach zeznał, że to było jego dziełem. Gdy mu następnie wyrzucano jego postępowanie odpowiadał, że jakkolwiek być może, że on brał trzewiki, nie wie jednakże w jakim czynił to celu. Przerwy między jednym a drugim uczynkiem nie trwały nigdy dłużej nad trzy lub cztery miesiące.

Dowiedziawszy się o jego namiętności, matka, siostry i sługi chowały swe trzewiki. Pomimo to od czasu do czasu znajdowano wilgotny, skręcony i pognicciony trzewik. Mówiono nawet, że Spragues usiłował sięgnąć obuwie z nogi służącej, a raz siostra złapała go na gorącym uczynku, wydobywania trzewika z komody. Na wiosnę roku, w którym miał miejsce proces, dwie dziewczyny podczas spaceru zdjęły trzewiki a po pewnym czasie wróciwszy do tego miejsca już ich nie znalazły, złodzieja nie odkryto.

Podobną namiętność kradzenia damskich trzewików, obserwowałem w niedługim czasie u innego pacjenta, którego historią choroby poniżej przytoczę.

Przed kilku laty w Lipsku kilka młodych panienek zostało napadniętych przez mężczyznę odzianego w płaszcz, który je ranil sztyletem w ramię po nad łokciem, a następnie szybko uciekł. Ostatecznie udało się go wysledzić i uwięzić. Okazało się natenczas że wskutek zboczonego popędu płciowego, na który cierpiał, posługiwał się sztyletem, ukłócia którym, zadawane młodym dziewczynom, wywoływały u niego wytrysk nasienia i rozkoszne uczucie, i że zawsze przed napadami znajdował się w wysokim stanie pobudliwości, a po nim wpadał w przygnębienie<sup>5)</sup>.

W kwestyi o której już powyżej była wzmianka, podaje LEGRAND du SAULLE szczegóły przypadku, który na krótki czas przed tem miał okazją badać. Dwudziestoletni student psychicznie obarczony; melancholik, z wybitną namiętnością do samotności. Unikał wszystkich, szczególnie jednakże wstręt okazywał do kobiet, a nawet do wszystkich rzeczy należących do nich, lub takich które one dotykały. Poczował za to pociąg do mężczyzn, jak również do obrazów i rzeźb przedstawiających mężczyznę nagiego. Posiadał rysunki anatomiczne organów płciowych męzkich i starał się wynajdować okazy aby mózż je na żywym oglądać, w tym celu przystawał i przypatrywał się mężczyznom oddającym moc. Pewnego dnia pochwycono go w miejscu ustępowem na placu Giełdy, w którym stał naprzeciwko podżytego już mężczyzny i wzajemnie

<sup>5)</sup> A Treatise on mental unsoundness, embracing a general view of psychological law. By Francis Wharton. L. L. D. Philadelphia 1873, p. 600, § 623.

oglądali sobie organa płciowe. Matka jego była hysteryczką; prócz tego dotknięty był stulejką i nieznacznym zanikiem jąder. Zdecydowano operacją stulejki, lecz zarówno LEGRAND du SAULE jak i VIDAL, który go również badał zdecydowali w ostatniej chwili zaniechać jej, a to z tego względu, że mogła być powodem, u subiekta dotkniętego tak wysokiem zboczeniem w odbieraniu wrażeń płciowych, nowych wybryków.

Następny przypadek, który przytaczam własnymi słowami pacyenta, podali CHARCOT i MAGNAN <sup>9)</sup>. „Wrażenia płciowe u mnie, opowiada pacjent, wystąpiły w wysokiem napięciu już w szóstym roku życia, a zasadały się na oglądaniu nagich chłopców w moim wieku, lub mężczyzn dorosłych. Zadosyć uczynienie moim pragnieniom nie przedstawiało wielkich przeszkód, rodzice moi bowiem mieszkali w bliskości koszar, a żołnierze nie zadawali sobie trudu skrywania organów płciowych. Pewnego dnia (mogłem naówczas mieć około 8 lat) zobaczyłem żołnierza w chwili oddawania się samogwałtowi. Zacząłem go naśladować a prócz przyjemności jaką doznawałem w samem naśladowaniu żołnierza, odczuwałem także przyjemne uczucie wskutek samego tarcia. Staralem się pobudzać moją fantazyą myślą o widoku nagich mężczyzn i w ten sposób przyjemne uczucia zwiększyć. Rodzice moi opuścili N. i przeprowadzili się do B. Tu widziałem jak żołnierze, w zupełnym stroju adamowym, kąpali się w rzece. Siadałem na ławce w ukryciu, udając, że podziwiam piękny widok natury, w gruncie rzeczy jednakże czyniłem to z celem przyglądania się kąpiącym. W piętnastym roku doszedłem do dojrzałości płciowej i wtedy samogwałt sprawiał mi o wiele więcej przyjemności. Mogłem naprężenie członka zarówno przy pomocy mej fantazyi, jak i tarcia wywoływać. Często następował wytrysk nasienia, a jeszcze częściej lubieżne uczucie, jedynie skutkiem widoku męzkich organów płciowych. Podczas snu pobudzenia fantazyi następowały skutkiem tego samego powodu. W dwudziestym roku życia zaprzestałem samogwałtu, lecz pomimo wszelkich możliwych wysiłków nie mogłem okiełznać mej fantazyi. Silni, piękni i młodzi ludzie działali na mnie zawsze w pobudzający sposób. Rzeźba nagiego mężczyzny sprawiała ten sam efekt. Apollo belwederski pobudzał mnie w gwałtowny sposób. Gdym spotykał mężczyznę młodego i pięknego na drodze, okazywałem mu największe względy, a na żądanie popełniłbym wszystko czegoby zapragnął. Zaprosiłbym go do domu, a pisał do niego jedynie na wyperfumowanym papierze. Ofiarowywałbym mu kwiaty i prezenty, pozbawiłbym się najniezbędniejszych rzeczy, aby tylko jemu dogodzić i podobać się. Wprawdzie nigdy tego nie robiłem, lecz wyznaję że byłbym to uczynił z największą rozkoszą. Staralem się namiętność moją opanować. Udało mi się zarzucić samogwałt lecz miłości względem mężczyzn nigdy pozbyć się nie mogłem. Na szczęście miłość moja była ulotną. Zajęcia naukowe wpłynęły na przemożenie zmysłowych popędów. Często jednakże zmuszony byłem rozpocząć pracę przerywać, albowiem naraz przypominała mi się postać nagiego mężczyzny. Pracowałem nad sobą aby fantazyą w tym względzie uspokoić, w zupełności jednakże tego celu osiągnąć nie mogłem. Największej rozkoszy doznawałem na widok nagiego mężczyzny lub prącia, pomimo to nigdy ani czynnego, ani biernego stosunku z mężczyzną nie miałem. Widok organów płciowych silnego i pięknego mężczyzny wzbudzał we mnie zawsze uczucie najwyższej rozkoszy“.

„Do kobiet, chociażby były najpiękniejszymi nie odczuwałem nigdy żadnego pociągu. Probowałem zakochać się w młodej panience, sądząc że w ten sposób nadam nowy zwrot moim myślom, lecz, pomimo to, że była bardzo piękną i sprzyjała mi, pozostałem względem niej zimny, a o naprężeniach, które miewałem z taką łatwością jedynie skutkiem widoku mężczyzny, nawet

<sup>9)</sup> Op. cit. Nr. 7, p. 54.

mowy nie było. Żadna kobieta nie sprawiała na mnie najmniejszego wrażenia płciowego“.

„Podziwiam tualetę kobiecą, z przyjemnością patrzę na ładnie ubraną niewiastę, dzieje się to jednakże dla tego, że powiadam sobie: gdybym był kobietą sam bym się w ten sposób ubierał. W siedemnastym roku życia, podczas karnawału byłem przebrany raz za kobietę, doznawałem wtedy wielkiej przyjemności powłócząc suknię po ziemi, podobnież mogę powiedzieć o fałszywych włosach i wyciętym decolée. Do dwudziestego drugiego roku życia znajdowałem wielką satysfakcyę w ubieraniu lalek, a nawet i dziś jeszcze ma to samo miejsce“.

„Kobiety podziwiają często mój sąd o strojach jak i o rzeczach należących wyłącznie do ich sfery zatrudnień.“

„Miłość jaką odczuwam dla kobiet, znika bardzo szybko, albowiem przypomnienie sobie poprzedniej piękniejszej wystarcza ku temu najzupełniej.“

„W ostatnich czasach miewałem nocne zmyzy tak często jak niegdyś. W ostatnich trzech tygodniach jednakże nie pojawiały się one wcale, a namiętność do oglądania nagich mężczyzn pozostała i nadal.“

CHARCOT i MAGNAN przytaczają wiele jeszcze szczegółów odnośnie do tego przypadku, z których niektóre, pod względem nerwowości, są doniosłego bardzo znaczenia, dla nas jednakże nie przedstawiają specjalnego interesu. Poradzono pacjentowi, aby w swej rozbujanej fantazyi starał się męzczyznę zastąpić przez kobietę. Usiłował to wszystkimi sposobami uczynić, lecz po największej części bez powodzenia. Kilkomiesięczna walka, uwieńczoną została pewnym rezultatem dodatnim; doszło nawet do tego, że mógł mieć stosunek z kobietą z którą się połączył, gdyż wzbudzała w nim uczucia przyjemne. Skutek był przeżyborny, albowiem przez pewien czas nie był dręczony poprzednimi pobudzeniami. Gdy jednakże opuścił Paryż i zmuszony był skutkiem tego dawniejszą namiętność zwalczać jedynie własnym rozsądkiem, opanowała nim wkrótce dawniejsza skłonność do męzczyzn.

Jako środki pomocnicze do leczenia psychicznego stosowano hydropatycę (zimne oblewania i prysznicze), podawano bromek potasu, co w pewnym stopniu siłę i trwałość napadów zmniejszało, jednakże bez stałej poprawy.

W przypadku tym, głównie interesującym jest to, że już sam widok nagiego męzczyzny, posągu lub pręcia wywoływały wytrysk nasienia, a kobieta nigdy nie sprowadzała pobudzenia. Jest to piękny przykład zбочzonej wrażliwości płciowej i skutkiem niej powstałej niemocy.

W innym wypadku, szczegółowo przytoczonym przez CHARCOT'a i MAGNAN'a, doznawał pacjent pobudzenia płciowego na samą myśl o guzikach przy trzewikach kobiecych. Czy był dotknięty niemocą płciową jasnych dowodów na to nie było.

W następującym przypadku, prawdziwie niezwykłym powstała czasowa niemoc płciowa; przedstawia on dla naszego przedmiotu pouczającą doniosłość i dla tego pragnę go tu przytoczyć.

Męzczyzna 37 letni dobrze zbudowany, pochodził z rodziny ekscentrycznej. Uczył się pilnie, pojmował jednakże z wielką trudnością. Zmieniał często zajęcia i odmawiał sobie najniezbędniejszych potrzeb, aby za oszczędzone pieniądze kupować książki i inne przedmioty, do których miał zamiłowanie.

Mając pięć lat, przez przeciąg kilku miesięcy, zmuszony był sypiać z krewną swoją, trzydziestoletnią kobietą, i wówczas po raz pierwszy poczuł szczególnego rodzaju uczucia, które zmieniły się w rzeczywisty popęd płciowy, z naprężeniem członka, gdy patrzył jak krewna nakładała na głowę nocny czepek. W tym samym czasie zdarzyło mu się widzieć rozbierającą się starą służącą i nakładającą nocny czepek, co znowu spowodowało podrażnienie i naprężenie członka. Później wystarczała już sama myśl o starej kobiecie przybranej w nocny czepek

aby doznawał wstrząśnienia płciowego. Sama myśl o tym stroju nie sprawiała na nim wrażenia, dotknięcie się jego jednakże sprawiało mu lubieżne uczucie i często powodowało wytrysk nasienia. Prócz tego przypomina sobie, że mając lat siedem, gdy go towarzysze namawiali do samogwałtu, był do tego zupełnie nie zdolny. Zboczonych pożądań nigdy nie miał, a widok nagiego mężczyzny, a nawet kobiety nie sprawiał na nim wrażenia. Do dwudziestego drugiego roku życia, w którym się ożenił, nigdy nie spółkował. Zaślubił dwudziestopięć latnią piękną dziewczynę, ku której miał prawdziwą skłonność. W noc poślubną okazał się względem swej żony impotentem, to samo miało miejsce i następnej. Dopiero przypomniawszy sobie starą kobietę, przybraną w nocny czepek, stał się zdolnym do wypełnienia obowiązku mężowskiego. W pierwszych pięciu latach małżeństwa zmuszony był stale uciekać się do tego środka, był bowiem niezdolny spółkować, dopóki nie przywołał na myśl starej kobiety w nocnym czepku. Narzekał na ten szczególny stan, utrzymywał bowiem, że w ten sposób profanuje swą żonę. Pomimo to pozbyć się go nie mógł. W niedługim czasie wystąpiły i inne objawy znamionujące zboczoną czynność mózgową. (d. c. n.)

### Wiadomości bieżące.

**Zagraniczne.** Dr. Rudolf CHROBAK został mianowany professorem zwyczajnym i Dyrektorem drugiej kliniki położniczej w Wiedniu. Nowomianowany profesor urodził się w r. 1840, ukończył fakultet Wiedeński w r. 1866, a w roku 1870 został docentem położnictwa. Liczne cenne prace jego były zamieszczone przeważnie w *Wiener medizinische Presse*.

— Dr. Józef POLLAK habilitował się w Wiedniu jako specjalista do chorób usznych.

— Do licznych kongresów, mających się odbyć w tym roku w Paryżu przybywa jeszcze jeden: kongres przeciwników szczepienia ospy. Prefekt Sekwany odmówił jednakże używania sal ratuszowych na obrady tych ludzi negujących oczywiste fakta.

— Prof. Gabriel POUCHER objął katedrę Biologii w Paryżu.

— Ceniony oftalmolog prof. v. HASNER w Pradze obchodził dnia 13 b. m. 70-letnie urodziny.

— W Paryżu w małej prywatnej szkole żeńskiej zachorowało na błonicę dziewięć osób, które wszystkie umarły. W całej szkole wszystkiego było 50 uczennic.

— Według NITSCHMANNNA z Erfurtu sozojodol użyty przy wrzodach chronicznych gołeni prowadzi do oczyszczenia rany i szybkiego jej zagojenia. Najlepsza jest następująca forma:

Rp. Lanolini 40,0

Sozojodol, natr. 4,0

M. f. Ung S.

— Przeciwno katarowi nosa chronicznemu (*Ozaena*) COZZOLINA zaleca następujący proszek do zażywania jak tabakę:

Rp. Salol. 5,0

Ac. borici 2,0

Ac. salicylicy 0,5

Thymoli 0,2

Pulv. salic. 10,0

M. f. pul. etc.

### Sprostowanie.

W N-rze 33 Medycyny na końcu artykułu o *duszniczy nerwowej* mylnie zamieszczono w-rzazy d. n., gdyż artykuł na tem się skończył.

REDAKTOR I WYDAWCA, DR. GUSTAW FRITSCH. Adres Redakcyi: Aleja Jerozolimska N 80

Дозволено Цензурою. Варшава 17 Августа 1889 г.—Друк Марыи Зіемкіевіч  
Krak.-Przedm. Nr. 17. Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## OGŁOSZENIA.

**!! Prosimy sprawdzić !!**

W tym roku przerabialiśmy roboty po **Exsiccatorze** w domu **W-go Mayo-  
ta** Adwokata Nowy Świat 28, w szkole techn. kolei Warsz.-Wied., u **W-go Dub-  
kowskiego** w Wawrze i w. in., w zeszłym roku u **JW. Arcimowicza** w Nowej  
Aleksandryi, u **W-go Morawskiego** w Smardzewie, w budynkach Warszawskich  
Tramwajów i wielu innych.

**FIRMA „GUDRONIT”**

**A. Ciszewski Budowniczy i S-ka**

**OSUSZANIE** wilgotnych mieszkań, niszczenie **GRZYBA DRZEWNEGO** w bu-  
dowlach. Warszawa Wierzbowa 6. (226) - 5 - 4

**Słownik lekarzów polskich**

obejmujący

oprócz krótkich życiorysów lekarzy polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną  
bibliografią lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej

ułożył **Stanisław Koźmiński**

Członek czynny i bibliotekarz Warsz. tow. lek., członek związkowy Wileńskiego tow. lek.

Zeszyt I, II, III i IV.

Warszawa nakład Autora 1883 można nabyć w Redakcyi Medycyny — Cena: 1 rs. 50 k.  
z przesyłką pocztową 1 rs. 80 kop. za zeszyt.

**ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET**

**P-RA J. ROGOWICZA**

w WARSZAWIE

ulica Nowogrodzka Nr. 26.

Przyjmuje ciężarne, rodzące i położnice, oraz osoby dotknięte wszelkimi chorobami  
kobietami oprócz rakowatych nieuleczalnych.

W razie potrzeby, zachowanie zupełnej tajemnicy ustawa Zakładu zapewnia. O warun-  
kach przyjęcia i opłaty za mieszkanie, całkowite utrzymanie, leczenie chorej i t. p. dowie-  
dzieć się można u właściciela Zakładu na miejscu lub listownie.

W zakładzie leczniczym hydropatyczno - pneumatycznym  
d-rów Dobrzyckiego i Fritschego (Oboźna Nr. 5), wykonywa  
się leczenie cierpień rdzenia pacierzowego (Tabes) sposobem  
**Mocutkowskiego-Charcota** (extensja bierna czyli zawiesz-  
anie), codziennie do godziny 12-ej.